ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN – POLONIA
VOL. XLII SECTIO FF 2-2024

ISSN: 0239-426X • e-ISSN: 2449-853X • Licence: CC-BY 4.0 • DOI: 10.17951/ff.2024.42.2.59-71

Wielokulturowość Wilna i Wileńszczyzny w świetle *Dzienników* Ferdynanda Ruszczyca*

Multiculturalism of Vilnius and Vilnius Region in the Light of Ferdynand Ruszczyc's *Diaries*

ANNA PODSTAWKA
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Polska
ORCID ID: https://orcid.org/0000-0002-4681-9770
e-mail: anna.podstawka@kul.edu.pl

Abstract. The article presents selected aspects of Ferdynand Ruszczyc's activity in the space of Vilnius and Vilnius Region in the first decades of the 20th century, with its cultural and social diversity. Based on the testimonies of the era and the artist's statements, including personal notes documenting his numerous activities made available in the edition of the *Diaries*, we will attempt to indicate the sources of the most important experiences and ideas that Ruszczyc passionately transformed into various social initiatives. He implemented all these undertakings with respect for the multicultural tradition and heritage of the past, with the intention of leaving the beauty of Vilnius monuments for future generations.

Keywords: Ferdynand Ruszczyc, Vilnius and Vilnius Region, intimist literature, multiculturalism

Abstrakt. Artykuł przybliża wybrane aspekty działalności Ferdynanda Ruszczyca w przestrzeni Wilna i Wileńszczyzny pierwszych dekad XX wieku, z jej zróżnicowaniem kulturowym i społecznym. Opierając się na świadectwach epoki i wypowiedziach artysty, w tym dokumentujących jego rozliczne aktywności osobistych zapiskach udostępnionych w edycji *Dzienników*, podejmiemy próbę wskazania źródeł najistotniejszych doświadczeń i idei, które Ruszczyc z pasją przekuwał w rozmaite inicjatywy

* Publikację tomu sfinansowano ze środków Instytutu Językoznawstwa i Literaturoznawstwa UMCS. Wydawca: Wydawnictwo UMCS. Dane teleadresowe autora: Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Al. Racławickie 14, 20-950 Lublin, Polska; tel.: (+48) 81 44 54 013.

społeczne. Wszystkie te przedsięwzięcia realizował z szacunkiem dla wielokulturowej tradycji i dziedzictwa przeszłości, z myślą o pozostawieniu piękna wileńskich zabytków przyszłym pokoleniom.

Słowa kluczowe: Ferdynand Ruszczyc, Wilno i Wileńszczyzna, intymistyka, wielokulturowość

„Na piękno Wilna złożyło się to, co dała Natura, i to, co stworzył człowiek" – pisał Ferdynand Ruszczyc w 1922 roku w wileńskim numerze warszawskiego „Ogniska". I dalej, plastycznie konkretyzując zachwyt miejscowym pejzażem:

> […] nawet przybysz z daleka nie może się oprzeć dziwnemu urokowi falistych wzgórz, okalających dolinę i poprzecinanych skrętami, ukazujących się i znowu ginących w swych zakrętach dwóch rzek – Wilii i Wilenki. W tym ustosunkowaniu do siebie płaszczyzn, w tym rytmie linij, w tym przeplataniu jasnych piaszczystych stoków i ciemnych kosmatych obramień leśnych, w tej różnorodności i zarazem równomierności leży tajemnica wdzięku, „malowniczości", tła, na którym się ukazuje dzieło historii, dzieło niezliczonej ilości przeżyć, miasto pomnik walk o byt i kulturę naszą – Wilno (Ruszczyc, 1922, s. 5).

Pisze to artysta, dla którego ziemia wileńska symbolizowała niewzruszone centrum jego świata – świata o szeroko wytyczonym horyzoncie, wielu możliwości i szans zarówno wyzyskanych, jak i odrzuconych[1]. Artysta, który o Wilnie nie mówił inaczej, jak „gniazdo", „opoka". „Inni mnie mają może za kosmopolitę, a zbyt dumny jestem, żeby im tłumaczyć czego nie są w stanie sami poznać" – wyznawał na kartach osobistych zapisków (Ruszczyc, 1994, s. 100). Lektura systematycznie prowadzonych notatek diariuszowych, częściowo udostępnionych w edycji *Dziennika* o znaczących podtytułach *Ku Wilnu* i *W Wilnie* (zob. Ruszczyc, 1994, 1996[2]), pozwala wyłowić wiele interesujących szczegółów dokumentujących rozliczne aktywności artysty, dotrzeć do źródeł różnego rodzaju doświadczeń i idei,

[1] Artystyczna droga Ferdynanda Ruszczyca (1870–1936) krystalizuje się między rokiem 1892 a 1897, w okresie studiów w Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu. Po dwóch latach na wydziale prawa petersburskiego uniwersytetu przenosi się na kierunek artystyczny, gdzie kształci się pod kierunkiem znakomitych pejzażystów – Iwana Szyszkina i Archipa Kuindżiego. Po ukończeniu Akademii kolejne lata spędza głównie w rodzinnym Bohdanowie, który przypadł mu po podziale rodowych dóbr. Utrzymuje równocześnie żywe relacje z petersburskim środowiskiem artystycznym, nawiązuje nowe kontakty w kraju i za granicą. Jesienią 1907 roku, po trzech latach pobytu w Warszawie, gdzie współtworzył pierwszą w zaborze rosyjskim Szkołę Sztuk Pięknych, przyjmuje propozycję z Krakowa i jako profesor tamtejszej Akademii Sztuk Pięknych obejmuje katedrę pejzażu po zmarłym Janie Stanisławskim. Rezygnuje z niej po roku, odrzucając późniejsze propozycje, by związać się na stałe z Wilnem, gdzie osiadł z początkiem roku 1909, trafiwszy na czas odradzania się życia artystycznego oraz naukowego we wskrzeszonym po pierwszej wojnie światowej Uniwersytecie Stefana Batorego.

[2] W drugim tomie edycji opracowanej przez syna Edwarda notatki *stricte* diariuszowe zostały dopełnione bądź zastąpione fragmentami listów, które w okresie międzywojennym artysta niemal

do których ten człowiek-instytucja obdarzony intuicją wizjonera potrafił zapalić licznych współpracowników i wychowanków. Nie ma w tych egodokumentach wewnętrznej sprzeczności, wszak – jak pisała Elżbieta Feliksiak:

> Wileńszczyzna ukształtowała się jako wielokulturowa ojczyzna europejska, przy pluralizmie rodzimych korzeni – […] mozaice zamieszkujących ją narodowości – ukształtowała się jako ojczyzna należąca do duchowej przestrzeni Śródziemnomorza. […] Na Wileńszczyźnie żyło się zawsze w atmosferze wzajemnego poznawania się i świadomej konkurencji narodów i kultur (Feliksiak, 1992, s. 29–30).

Fenomen ten jest ujmowany w kategorii pogranicza kulturowego, odnoszącego się do obecności różnorodnych komponentów etnicznych, lingwistycznych, religijnych i kulturowych, do spotkania zróżnicowanych składników w ramach jednej organizacji państwowej, na skutek czego formuje się sieć wielopoziomowych relacji (zob. Panas, 1996, s. 605–613).

Wielokulturowość była naturalną przestrzenią Ruszczyca na każdym etapie jego życia – od domu rodzinnego, przez europejskie i rodzime środowiska intelektualnej i artystycznej formacji, po lata aktywnego współtworzenia nowoczesnej wizji Wilna. Zaświadcza o tym niezwykle bogata, a zarazem tworząca spójną całość spuścizna artysty-malarza, pedagoga, profesora i dziekana Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego, scenografa i inscenizatora, pomysłodawcy rozmaitych inicjatyw społecznych, które podejmował z szacunkiem dla wielokulturowej tradycji i dziedzictwa przeszłości, z myślą o przekazaniu tej ciągłości dalszym pokoleniom. „Pogrążam się w tamto Piękno. Muszę napisać swój testament dla Wilna – jak Wilno w przyszłości widzę" – notował 8 grudnia 1920 roku, zbliżając się do dnia pięćdziesiątych urodzin (Ruszczyc, 1996, s. 108). Mówiąc o „Trzecim Wilnie", obejmował sukcesję czasów minionych jako fundament dla „tu i teraz", jak i dziejów przyszłych: „pierwszym nazywam to, jakie kiedyś było, drugim – obecne, trzecim to, jakim może być" (Ruszczyc, 1996, s. 393)[3]. Na tym głębokim zakorzenieniu „kreśli plany dalekosiężne, odpowiadające jego renesansowemu rozmachowi, ale plany nie marzycielskie, […] ugruntowane mocno w możliwościach terenowych i w ambitnych tradycjach wieków" (Bułhak, 1939b, s. 264–265). „Podjął się Ruszczyc olbrzymiej pracy wskrzeszenia wileńskich tradycyj sztuki, nawiązywania do świetnej, ale niemal całkowicie zapomnianej przeszłości i tworzenia

codziennie pisywał z Wilna (albo innych miejsc pobytu) do żony Reginy Ruszczycowej, sprawującej pieczę nad rodzinnym Bohdanowem.

[3] Odczyt „Trzecie Wilno" Ruszczyc wygłosił 1 czerwca 1927 roku na XIV Środzie Literackiej. Tekst nie zachował się w rękopisie, a jedynie w formie zwięzłego konspektu (zob. Bułhak, 1939b, s. 264). Krótkie omówienie pogadanki zamieścił „Kurier Wileński" (1927, nr 126).

nowej rzeczywistości […] Ruszczyc zlał się z Wilnem, wsiąkł w Wilno, stał się Wilnem" – pisał publicysta wileńskiego „Słowa" (Charkiewicz, 1934, s. 1). Z kolei według Jerzego Remera:

> Odziedziczona po przodkach rycerska powinność: służba ojczyźnie, ziemi i kulturze stała się fundamentem jego twórczości oraz przekonywającą i krzepiącą siłą dla społeczeństwa, w którym żyje i tworzy. Twórczość Ruszczyca była ponadto tu, na wschodnich ziemiach Rz[ecz]p[ospo]litej, świadectwem żywotności Polski i jej zachodnioeuropejskiej kultury.
>
> […] wkorzeniona w tutejszą ziemię, z niej czerpiąca żywotne soki, wyrosła oczywiście na podłożu współczesnej sztuki europejskiej, zasilając się jej zdobyczami i skarbami; rozrasta się jednak w chwili gdy wraca do rodzimych podstaw i znajduje dla siebie, dzięki specjalnym warunkom środowiska a przede wszystkim dzięki przyrodzonej, swoistej organizacji artysty, szerokie pole dla działalności artystycznej […] (Remer, 1927, s. 31–32).

Ferdynand Ruszczyc wywodził się ze staroszlacheckiej rodziny ziemiańskiej rodem znad Buga. Urodził się w Bohdanowie, rodzinnym majątku położonym pod Oszmianą w obwodzie grodzieńskim (dziś na Białorusi), około 80 km na południowy wschód od Wilna, w niedalekim sąsiedztwie ważnych historycznie miejscowości: Krewo (z ruinami zamku, w którym w 1385 roku została zawarta unia między Koroną i Litwą), Holszany (stąd pochodziła Zofia Holszańska, ostatnia żona Władysława Jagiełły, „matka Jagiellonów"), Boruny (z zabytkowym kościołem pobazyliańskim), Wiszniew Chreptowiczów (zob. Ruszczyc, 1992, s. 360). Ferdynand był najmłodszym z pięciorga dzieci i jedynym męskim potomkiem Edwarda Ruszczyca, oficera wojsk carskich, a potem urzędnika Lipawsko-Romneńskiej Kolei Żelaznej, oraz Anny Alwiny Munch, z pochodzenia Dunki (której ojciec, urodzony na Bornholmie, zajmował się handlem morskim), wychowanej na Łotwie. Jego dzieciństwo upłynęło głównie w Lipawie (wówczas niemieckiej), następnie w Mińsku, gdzie kształcił się w klasycznym gimnazjum rosyjskim (w okresie nasilonych represji popowstaniowych Ruszczycowie musieli opuścić Bohdanów[4]). „Wychowany przez matkę nie-Polkę, w mieście, gdzie tylko garść inteligencji i jeden kościół świadczyły o jego polskości,

[4] Jedną z reminiscencji tamtych czasów jest zapisane w dzienniku wspomnienie związanej z rodziną Ruszczyców Aleksandry Gąsowskiej, która zapamiętała rocznicę połączenia Polski z Litwą w roku 1863, w dzień imienin Ignacego Aramowicza, gospodarza majątku w pobliskim Rozesławiu: „Olesia jako młoda panienka, ubrana w kontusz i konfederatkę, była z babunią Anną Ruszczycową i jej córkami Leonią i Marynią. Wieczorem przez oświetloną aleję zaprowadzono całe towarzystwo ku kaplicy. Przed kaplicą stał mały Erazm Aramowicz ubrany za krakowiaka, obok niego dwie dziewczynki w strojach litewskim i rusińskim. Olesia do dziś dnia pamięta wiersze wówczas przez te dzieci wypowiedziane, a ułożone przez Amelię Odyńcównę, siostrę Seweryna. Babunia za stroje dzieci zapłaciła wówczas 25 rubli kary, Aramowicz jak i wielu innych gości zostali zaaresztowani i zesłani" (Ruszczyc, 1994, s. 247).

w gimnazjum, gdzie słowa nie wolno było powiedzieć po polsku bezkarnie, niewiele zaiste miał danych, by stać się Polakiem, lub zachować w sobie tę polskość" – wspominał Józef Wierzyński, towarzysz lat dziecinnych i szkolnych Ruszczyca, jeden z jego najbliższych przyjaciół, wskazując trzy kręgi narodowościowo-kulturowe, pod wpływem których kształtowała się świadomość przyszłego artysty: „polskie – najsłabsze, niemieckie – najsilniejsze, bo matczyne, i wreszcie rosyjskie – najniebezpieczniejsze jeżeli nie jakościowo, to ilościowo: gimnazjum, Uniwersytet i Akademia w Petersburgu!" (Wierzyński, 1939, s. 26–27).

Rodzina Ruszczyców była dwuwyznaniowa i wielojęzyczna. Matka, wyrosła w kulturze niemieckiej, należała do kościoła ewangelicko-augsburskiego, w jej religii zostały ochrzczone i wychowane córki. Syn był rzymskokatolickiego wyznania ojca – Polaka, z konieczności posługującego się językiem rosyjskim. W domu mówiono po francusku. Alwina używała języka niemieckiego, dzięki czemu – co zwracało uwagę wielu rozmówców:

> Ruszczyc władał niemczyzną jak rodowitym językiem. A poza tym takt, świetny zawsze humor i dowcip, wysoka kultura i znakomite wychowanie, wreszcie nieporównany szarm osobisty oraz subtelna umiejętność obcowania z ludźmi o mentalności zachodniej sprawiły, że p. Ferdynand był w całej pełni tym, którego Anglicy nazywają *the right man on the right place* (Kamiński, 1975, s. 232).

Na tę formację złożyła się, w pierwszej kolejności, atmosfera domu rodzinnego, w duchu szacunku, otwartości i akceptacji inności – religijnej, narodowościowej. Dla Ruszczyca czymś naturalnym było towarzyszenie matce i siostrom w nabożeństwach Kościoła luterańskiego (zob. Ruszczyc, 1994, s. 208). Wiele mówią także jego słowa o „tolerancji i harmonii w naszej rodzinie" zanotowane po śmierci matki (7 czerwca 1918 roku), pochowanej w obrządku protestanckim, ale też w obecności księdza katolickiego, na czym Ruszczycowi wyraźnie zależało. „Może tylko jako człowiek prywatny wziąć udział w pogrzebie. Proszę o krzyż i komżę" (Ruszczyc, 1994, s. 334).

W lekturze osobistych zapisków Ruszczyca można napotkać wiele śladów budowania tożsamości w środowisku włączonym w naturalny proces wymiany wartości na pograniczu kultur, przy równoczesnym zachowaniu granic własnej odrębności[5]. Również w relacji ze światem artystycznym – w Petersburgu w Akademii Sztuk Pięknych (zob. Kania, 2017, s. 45–51), następnie w Warszawie,

[5] Jak na przykład notatka z września 1918 roku, będąca refleksem spotkania z ks. Stankiewiczem, Białorusinem. „Mówi on poprawną polszczyzną, przeplatając, gdy opowiada o swoich stronach Orlenięckich, wstawkami białoruskimi. Niezmiernie ciekawa jego opowieść, gdy on w tych właśnie murach boruńskich, gdzie dziś mszę odprawiał, chodził do szkółki cerkiewnej. Ojciec jego uważał, że »*da Oszmiany za daljoko, a da Holszan daroga błahaja, tak treba zawieści da Borun*«.

gdzie współtworzył pierwszą w zaborze rosyjskim Szkołę Sztuk Pięknych (tu jego uczniem był Mikalojus Konstantinas Čiurlionis, najwybitniejszy przedstawiciel młodej sztuki litewskiej[6]), w Krakowie jako profesor malarstwa Akademii Sztuk Pięknych, i wreszcie niemal do ostatnich lat życia[7] poświęcając swą energię tworzeniu Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego.

Kiedym po raz pierwszy wystawił swoją *Balladę*, Ryłow powiedział o niej – „Oto obraz katolicki". Jest to z ust Rosjanina niezwykle trafne określenie tego, co w nas jest dla nich obce. Tkwi w Polaku zawsze ten romantyzm, ten „Zachód" z jego przeszłością. Pomimo że jako malarz dużo w sobie mam realisty, głęboko we mnie tkwią te pierwiastki romantyzmu, katolicyzmu, naszego Zachodu. […] I z tą naszą tradycją nie będziemy mogli i nie powinniśmy zrywać, pomimo usiłowań nowych partii politycznych. W tym nasza odrębność (Ruszczyc, 1994, s. 143)[8].

Wartości te podtrzymuje *genius loci* Wilna, do którego artysta powrócił na stałe z początkiem 1909 roku, oraz Bohdanowa, który przypadł mu po podziale rodowych dóbr. „Często rozlegała w nim to francuska, to niemiecka mowa, ale dwór był polski, taki o łamanym, wysokim dachu, o ganku z białymi słupami, z czapą dzikiego wina na szczycie, jak go widzimy na kilku obrazach Ruszczyca" (Wierzyński, 1939, s. 27). Jest to jedno z licznych wspomnień oddających z jednej strony otwarcie na odmienność i wymianę, z drugiej zaś zachowanie odrębności, swoistości. Ruszczyc definiował swą przynależność kulturową poprzez odkrywanie relacji: „Dziś na nowo wpuszczam korzenie w tę glebę rodzinną i czuję, że największą moc mi dają te drobne, cieniutkie, ledwo dostrzegalne nici" (Ruszczyc, 1994, s. 186). Zacieśniał je w intymności „wżywania się" w spuściznę bliskich mu romantyków – Mickiewicza, Słowackiego, ze współczesnych – Wyspiańskiego. „Cały dzień spędziłem ze Słowackim. […] Jak się czasy zmieniły, w 1849 roku mówiono, «nie wrastajmy w grunt jak dęby, ani chciejmy podobnej dębom trwałości»[9]. A teraz jedyna zbawienna rada – trzymać się

I oto tu zaczęto go przekabacać na prawosławie (oprócz niego było jeszcze 2–3 katolików). Ostatecznie ojciec zabrał go ze szkoły" (Ruszczyc, 1994, s. 338).

[6] Zmarły w 1911 roku w wieku 35 lat muzyk, kompozytor i artysta malarz, jego twórczość wypływała z idei korespondencji sztuk (zob. Ruszczyc, 1994, s. 244; por. Okulicz-Kozaryn, 2007).

[7] Z czynnego życia zawodowego Ruszczyca z dnia na dzień wyłączyło załamanie zdrowotne, na skutek którego od jesieni 1932 roku przebywał on stale z rodziną w Bohdanowie. Czas, jaki pozostał mu do śmierci w 1936 roku, umożliwił uporządkowanie spuścizny.

[8] Arkadij Ryłow (1870–1939) – rosyjski malarz, jeden z kolegów Ruszczyca, skupionych w pracowni Archipa Kuindżiego. *Balladę*, namalowaną późną jesienią 1899 roku w Bohdanowie, Ruszczyc prezentował na początku 1900 roku podczas wystawy akademickiej w Petersburgu. Obraz, stanowiący później własność Henryka Sienkiewicza, zaginął podczas powstania warszawskiego w 1944 roku.

[9] Ruszczyc przywołuje wyimek listu Słowackiego do Teofila Januszewskiego, pisanego przez poetę z Paryża w lutym 1849 roku, a więc kilka tygodni przed śmiercią.

wszystkimi korzeniami tej ziemi, która się nam spod nóg usuwa" – to jedna z refleksji inspirowana lekturą korespondencji poety (Ruszczyc, 1994, s. 100). Ruszczyc wzmacnia te więzi ze świadomością ulotności pamięci i obowiązku jej zachowania, z odczuciem kruchości świata, wyostrzonym bolesnym doświadczeniem lat wojennych, które pozostawiły widok bezładu, „skołtunienia" tego, co najdroższe[10]. „Często w kościele albo w domu, gdy patrzę na stosy pochowanych rzeczy – pamiątek, ogarnia mnie tęsknota, by móc się zupełnie otoczyć atmosferą, która ulatniać się wydaje. Jak z wyrąbaniem lasu ginie aromat jego żywiczny, tak ze spustoszeniem, wyjałowieniem kraju zamrze może jego tchnienie – dusza: polskość" – czytamy w notatkach z czerwca 1917 roku (Ruszczyc, 1994, s. 297). I trzy lata później: „Czuję się wytrącony z siodła. Jak się boję, by Bohdanów nie utracił swego charakteru, swego odrębnego oblicza, swej tradycji" (Ruszczyc, 1996, s. 79). Bohdanowski mikrokosmos staje się symbolem ostoi w zachwianej ciągłości świata, jego pieczołowitym scalaniem w powtarzalności rytuałów świąt, imienin, dożynek, siewów etc., podtrzymujących tradycję i więzi społeczne[11]: „Czy kiedyś przywróci się w Bohdanowie to coś, co tu było? […] szeroki pogląd na świat, najwyższą tolerancję, potrzebę i umiejętność utrzymywania ogniska z naturalnym przywiązaniem do tradycji i kultem dla niej aż do najdrobniejszych szczegółów" (Ruszczyc, 1996, s. 199).

W odczycie *O niewidzialnych bogactwach*, wygłoszonym po odzyskaniu Wilna, Ruszczyc podkreśla, że z miastem rodzinnym, z krajem ojczystym wiąże nas najbardziej „to, co jest najmniej uchwytne i realne, co się nie daje ani przetopić na korzyści materialne, ani nawet ująć w słowa" (Ruszczyc, 1937a: 60). Wojna, poza zniszczeniami, spowodowała bowiem inne myślenie w pojmowaniu regionalizmu w kategoriach aksjologicznych. „Przybyła nam świadomość, żeśmy coś – bardzo kochali. I przybyło nam świadomości, że coś bardzo ukochać należy. A tym jest piękno rodzime" (Ruszczyc, 1937a, s. 60). Służbę pięknu – jako zobowiązanie natury moralnej – uzasadniał w pierwszym otwartym wykładzie *O pięknie powszechnym*, wygłoszonym w grudniu 1919 roku w odradzającej się wileńskiej Alma Mater (zob. Ruszczyc, 1937b, s. 45–54)[12]. Ruszczycowski program misji artysty wywodził się z idei piękna jako napędu ludzkich działań, potrzeby wprowadzania go w życie społeczne, naukowe, z dalekosiężnej troski o przeszłość – na tych

[10] W latach pierwszej wojny w Bohdanowie stacjonowały wojska niemieckie i bolszewickie.

[11] Przywołajmy dziennikowy wpis z 29 września 1923 roku, w dniu św. Michała, z uroczystą sumą w kościele parafialnym w Wiszniewie i przyjęciem gości w Bohdanowie: „Dziesięciu księży u nas; proboszczowie: wiszniewski, wołożyński (b. inteligentny), holszański (Białorus), zabrzeski, krewski, boruński (Białorus), łazduński (Litwin), wikary holszański (Białorus) i nasz proboszcz oraz komendant z Holszan. Przy obiedzie wytwarza się miły nastrój" (Ruszczyc, 1996, s. 252).

[12] W kręgu tej refleksji został osadzony projekt godła Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Wileńskiego, z motywem gałązek brzozy i róż – jako jednia tego, co swojskie, z pięknem kultury ogólnej.

przesłankach opierało się jego „inscenizowanie" (około)wileńskiej przestrzeni, którą pragnął poddać prawom harmonii, ładu, wyzyskując warunki fizyczne (położenie) i historyczne, wydobywając unikalny ton.

„Czas, kiedy Wilno chciano zepchnąć do rzędu gubernialnych miast bez oblicza, minął bezpowrotnie. Wilno powinno zająć odpowiednie miejsce w rzędzie miast o tradycjach i kulturze Zachodu" – mówił w wywiadzie dla „Naszego Kraju" w 1919 roku (Ruszczyc, 1996, s. 41). Czytelnikom „Tygodnika Ilustrowanego", jednego z najważniejszych periodyków w Polsce czasu zaborów i pierwszych lat odzyskanej niepodległości, przesłał tekst (w kształcie stylizowanym na dawny dokument kancelaryjny), obwieszczający doniosły fakt utworzenia nowego uniwersytetu na fundamentach starej uczelni. Odradzająca się „twierdza Batorowej Wszechnicy Wileńskiej, «Academia et Universitas»", miała być „słupem-pomnikiem, przyczółkiem Zachodu, wysuniętym w mroczną próżnię wschodniej nicości", miała wystawać „ponad poziomy równinne" (Ruszczyc, 1919, s. 662; więcej na ten temat: Obsulewicz, 2021, s. 391–398). Ruszczyc od początku uczestniczył w konstytuowaniu się życia akademickiego i struktur Uniwersytetu, piastując godność dziekana Wydziału Sztuk Pięknych, nadawał rozpęd całemu środowisku[13]. „Miał w stosunku do wskrzeszonej uczelni wymagania i ambicje najwyższe: pragnął, by była prawdziwą świątynią nauki i ogniskiem kultury europejskiej i łacińskiej, by przyciągała najlepsze siły naukowe i moralne, umiała pozyskać zaufanie społeczeństwa i wejść z nim we współżycie bliskie i skuteczne" – pisał jego bliski współpracownik Jan Bułhak (1939a, s. 153; 1939b, s. 197). „Czuję się jak dyrektor teatru, który werbuje trupę" (Ruszczyc, 1996, s. 21) – porównanie w dziennikowych zapiskach nie jest przypadkowe, wszak artysta od dawna utrwala obraz Wilna z ducha teatralnego we współpracy ze sceną profesjonalną, jak też w nieprzeliczonej ilości starannie inscenizowanych imprez: akademii, jubileuszy, rocznic historycznych, obchodów o charakterze religijnym, wydarzeń uniwersyteckich. Ruszczycowskie kiermasze-bazary, happeningi uliczne, widowiska plenerowe angażowały społeczność wileńską na wzór fenomenu greckiego teatru współuczestnictwa, wzmacniając system odniesień dla życia całej wspólnoty (zob. Sławińska, 1998, s. 8–16; Podstawka, 2023, s. 87–106)[14].

---

[13] Wileński Wydział Sztuk Pięknych był jedynym w międzywojennej Polsce uniwersyteckim fakultetem kształcącym zarówno artystów plastyków, architektów, inwentaryzatorów zabytków i konserwatorów, jak i nauczycieli rysunków (zob. Poklewski, 1992, s. 71–72).

[14] Wiele wydarzeń anonsowały wielojęzyczne afisze według projektów Ruszczyca, z tekstem w języku polskim, rosyjskim, litewskim i żydowskim. Według danych Centralnego Biura Statystycznego m. Wilna w dn. 1 września 1919 roku tamtejsza ludność liczyła blisko 140 tys., w tym ponad 55% Polaków, 38% Żydów, pozostały odsetek stanowili Rosjanie – niespełna 3%, Litwini – 2% i Białorusini 1% (zob. Ruszczyc, 1996, s. 42).

W wielu relacjach i wspomnieniach podkreślana jest wyjątkowa, twórczo inspirująca atmosfera na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego, który „przed wojną 1939 r. robił wrażenie jednej z najciekawszych uczelni artystycznych w Polsce" (Kołoszyńska, 1966, s. 117). Uczelnia wileńska w gronie pedagogów miała przedstawicieli różnorodnych nurtów, uczyła posługiwania się szeroko pojętym językiem sztuki, rozumienia jej istoty, otwierając szerokie horyzonty, pozostawiając samodzielność decyzji i wyboru (Kołoszyńska, 1966, s. 110). Według podawanych w prasie statystyk, które Ruszczyc skrupulatnie rejestrował w swoich notatkach, w roku akademickim 1922/1923 w ogólnej liczbie 2202 (w tym 789 kobiet) studentów i wolnych słuchaczy Uniwersytetu Wileńskiego było 1777 Polaków. Pozostałe około 20% narodowości stanowiły osoby legitymujące się pochodzeniem żydowskim – 317, białoruskim – 48, rosyjskim – 24, litewskim – 16, tatarskim – 10, karaimskim – 5, niemieckim – 4 i francuskim – 1. Studiujący na wileńskiej uczelni – co oczywiście nie może dziwić – pochodzili głównie z terytorium byłego zaboru rosyjskiego (1878), ponadto z Rosji (210). Stosunkowo sporą liczbę stanowili przybysze z Galicji – 71, statystki dopełniały dwie osoby z terenu zaboru pruskiego oraz pojedyncze z takich krajów jak Niemcy, Francja, Szwajcaria czy Rumunia. Sam Wydział Sztuk Pięknych liczył 125 słuchaczy[15]. I tu również świadectwa współczesnych zgodnie zdają się wskazywać, że dzięki oddziaływaniu Ruszczyca i jego współpracowników studenci fakultetu artystycznego, bez względu na narodowość, wyznanie, status majątkowy i społeczny, byli traktowani z równą życzliwością przez wszystkich bez wyjątku profesorów. Nie było protekcjonizmu ani szowinizmu (zob. Lorentz, 1986, s. 205; Poklewski, 1992, s. 92). W bieżących zapiskach Ruszczyca nie brakuje oczywiście obserwacji i uwag odnośnie do nasilających się nacjonalizmów, niepokojów związanych z rozbiciem kulturowej tożsamości, aktualnych napięć w sprawach polityki terytorialnej i narodowościowej. Wszak przyszło mu przyjąć i pełnić swoją rolę w warunkach zaborów, lat wojny, kryzysów powojennych. Niezależnie od tego utrzymywał: „Rola nasza przedstawia mi się jako niesienie myśli i kultury ponad surowe lub niszczycielskie prądy innych. Sprawa polska u nas ma znaczenie takie, jak sztuka w życiu ogólnym" (Ruszczyc, 1994, s. 249).

W poczuciu całożyciowej misji Ruszczyc realizował „głód i pragnienie, by przywrócić na Litwie dawną kulturę, ocalić to co jeszcze zostało, wyzyskać warunki nasze" (Ruszczyc, 1994, s. 159). Marzył o tym, żeby przemierzyć ją wzdłuż i wszerz, wyłaniając jej ukryte skarby. „Z notatek, studiów i zdjęć różnych siedzib jaka by księga powstać mogła!" (Ruszczyc, 1994, s. 183). Już w 1909 roku snuł myśli o zawiązaniu Towarzystwa Ziemi Wileńskiej, które powstało z jego inicjatywy dziesięć lat później, w czerwcu 1919 roku. Wszystkie jego przedsięwzięcia i zamysły

[15] Dane te przekazywał w rubryce wiadomości bieżących „Dziennik Wileński" 1923, nr 102, s. 5.

wyrastały z przekonania, że „ciągłość jest rękojmią nieustannego odradzania się" – by przywołać słowa zamieszczone na pierwszej szpalcie reaktywowanego po 95 latach „Tygodnika Wileńskiego", który od grudnia 1910 roku zaczął wydawać wraz z Wacławem Studnickim. Co oczywiste, nie można pominąć owoców długoletniej współpracy i przyjaźni z wieloma osobami kształtującymi oblicze (nie tylko) wileńskiej kultury, m.in. z twórcą Reduty Juliuszem Osterwą, z którym łączyła go troska o odrodzenie polskiego teatru, czy przywoływanym wybitnym artystą-fotografikiem Janem Bułhakiem[16], który napisze, że „Ruszczyc był pierwszym regionalistą i miłośnikiem Wilna, pierwszym konserwatorem jego zabytków wówczas, gdy nie znano jeszcze u nas nawet tego słowa, nie tylko tej czynności" (Bułhak, 1939b, s. 115). Przy okazji głośnego odkrycia grobów Jagiellonów w kryptach Katedry w 1931 roku Ruszczyc stwierdzi: „W rozmowach z różnymi ludźmi staram się […] uświadamiać, jakie to ma wszystko znaczenie" (1996, s. 602), nie tylko jako ważne odkrycie historyczno-archeologiczne, „ale do pewnego stopnia i symbol, że Wilno jest skarbnicą naszej kresowej, odwiecznej kultury" (Wroczyński-Sokolicz, 1932, s. 11)[17].

Ruszczyc był ściśle zrośnięty ze swoim miastem, szczodrze dzieląc się nim ze światem. Z autentyczną pasją, nie tylko z obowiązku, zapoznawał z zabytkami, historią i kulturą drugiej stolicy Jagiellonów niezliczone delegacje, komisje, wycieczki profesorów i studentów. Oprowadzał po Wilnie ważne osobistości z najwyższych sfer, jak i grupy liczące kilkadziesiąt, nawet kilkaset osób, do których często przyłączali się przypadkowi przechodnie, a on z satysfakcją notował, że „wycieczki moje po drodze obrastają" (Ruszczyc, 1996, s. 407). Nie była to bynajmniej działalność okazjonalna, lecz regularne, coraz bardziej absorbujące zajęcie. W okresie międzywojennym Ruszczyc stał się niemianowanym ambasadorem polskiej kultury, przyjmowanie jakiejkolwiek oficjalnej wizyty z kraju i ze świata było nie do pomyślenia bez jego zaangażowania: „Dziś w pismach z Ministerstwa Spraw Zagranicznych do Urzędu Wojewódzkiego po prostu zwykle jest napisane: «Prośba o porozumienie się z prof. Ruszczycem»" (Ruszczyc, 1996, s. 481).

W intymistyce artysty z lat 20. i początku 30. XX wieku stale przewijają się komentarze i wrażenia związane z przyjmowaniem zagranicznych delegacji, będące świadectwem jego wybitnych predyspozycji do służby dyplomatycznej, umiejętności odnajdywania płaszczyzny porozumienia w atmosferze wzajemnego

---

[16] Z inicjatywy Ruszczyca Jan Bułhak założył w 1912 roku pracownię fotograficzną, której zadaniem było inwentaryzowanie architektury wileńskiej, zaś od roku 1919 kierował Zakładem Fotografii Artystycznej na Wydziale Sztuk Pięknych USB. Ruszczyc wykorzystywał zdjęcia fotografika w swoich wykładach poświęconych estetyce i kulturze.

[17] Podczas prac restauracyjnych w podziemiach Katedry odnaleziono groby ze szczątkami Aleksandra Jagiellończyka oraz dwóch żon Zygmunta Augusta, królowych Elżbiety Habsburżanki i Barbary Radziwiłłówny.

szacunku niezależnie od różnic kulturowych i etnicznych, przełamywania barier i nawiązywania serdecznego kontaktu, zjednywania sobie słuchaczy naturalnym, żywym obejściem i poczuciem humoru. Podziwiany jako profesor-pasjonat, który „pociągał ludzi siłą talentu i czarem osobistym w sposób nieprzeparty" (Wierzyński, 1939, s. 31), z poetycką swadą i malarskim rozmachem snując opowieści o „swoim" Wilnie, potrafił łączyć wiedzę naukową z bezpośrednią obserwacją życia, wrażliwość na niuanse z obejmowaniem całości. „Przy poznaniu kraju, zwłaszcza rozczłonkowanego, jakim była Polska, wrażenia są mozaikowe, a pan je wiąże" – miał stwierdzić jeden z jego rozmówców (Ruszczyc, 1996, s. 627). Nie było zatem cienia przesady w humorystycznym powiedzeniu, że „być w Wilnie i nie widzieć Ruszczyca to tak, jak być w Rzymie i nie widzieć papieża" (Ruszczyc, 1996, s. 481). Oddajmy zatem mu jeszcze głos, przywołując dwie charakterystyczne sprawozdawcze migawki, datowane 26 lipca 1924 i 24 lutego 1931 roku:

Po wczorajszym powitaniu Węgrów [29-osobowej wycieczki profesorów i studentów – uzup. A.P.] niełatwo mi było wstać, by o 8.10 znowu witać na dworcu, tym razem gości nadbałtyckich. Pokażę im coś niecoś jutro, a tymczasem od 9.30 byłem *guidem* Węgrów. Schodzimy się przed Katedrą. Oprowadzam, objaśniam po niemiecku. Na Górze Zamkowej, u Bernardynów, w Uniwersytecie, w moim dziekanacie. […] O godz. 1 powitanie w udekorowanej barwami węgierskimi i polskimi Auli Kolumnowej było wzruszające. […] Razem było 5 języków.

Rektor Parczewski powtórnie zabiera głos. Mówi, że po długich wiekach zabrzmiała w tych murach fonetycznie pięknie brzmiąca mowa węgierska, którą z pewnością posługiwał się Batory.

Byliśmy w togach. Muzyka grała na chórze. Uroczystość nastrojowa i interesująca, gdyż była improwizacją.

Podczas obiadu w dużej sali u „Żorża" znowu kilka mów. […] Marsz Rakoczego z braku nut hymnu węgierskiego. […] Dr A. Spuhr pije moje zdrowie twierdząc, że tego przedpołudnia nie zapomną nigdy. Ja – po niemiecku – mówię, że pokazałem im widoczne pomniki historii i sztuki. A są jeszcze pomniki niewidoczne, te zaś specjalnie zainteresują młodzież. To nie jest przypadek, że *Odę do młodości* napisał Mickiewicz w Wilnie. Obok zabytków wieków – w Wilnie, w mieście i kraju naszym jest coś z wiosny i młodości (Ruszczyc, 1996, s. 281–282).

Przedstawiciele dziewięciu państw o bardzo różnej orientacji i różnym do nas stosunku, trzeba było *unter einen Hut bringen* [„wszystkich pogodzić"]. No i zdaje się, że się to udało. […] Dziewięć cudzoziemskich mundurów – gdyśmy szli pieszo – wywoływało sensację, zwłaszcza Hiszpan w ciemnogranatowej pelerynie z barwną podszewką i oficer towariszcz. […] A więc byli attachés wojskowi – angielski, francuski, węgierski, rumuński, hiszpański, czechosłowacki, fiński, łotewski i bolszewicki, większość w randze pułkowników lub podpułkowników, wszyscy doskonale władający językiem francuskim oprócz bolszewika, z którym na osobności mówiło się po rosyjsku albo po polsku. Towarzyszyło nam jeszcze trzech naszych oficerów (Ruszczyc, 1996, s. 565).

Czy artysta obdarzony – zdawałoby się – niespożytą energią, a nieoczekiwanie wyrwany z wiru zawrotnej kariery, mógł odejść z poczuciem misji wypełnionej w dokonanym zasiewie? Obciążony nieprzeliczoną ilością zajęć, zwierzał się żonie Ginie, że „jest to praca, która prowadzi do umacniania, do pewnego sensu i nie może to pójść na marne" (Ruszczyc, 1996, s. 177). W niej zawarł artyzm i etos twórcy, którego wizje rodziły się ze słów, że „Wilno jest warte życia!" (zob. Bułhak, 1939a, s. 142; 1939b, s. 189). „Można pozostać wiernym swojej ojczyźnie, pomimo wszelkich pokus…" – zanotował w 1898 roku w Mediolanie, podczas dwumiesięcznej podróży artystycznej po Europie zachodniej i południowej. „Widzimy i podziwiamy piękność innych krajów, składamy jej hołd… a jednak kochamy tylko swój, czujemy, że on do nas należy, a my do niego" – pisał (Ruszczyc, 1994, s. 86). Ruszczyc nigdy nie określił swej kulturowej przynależności inaczej niż do ziemi wileńskiej, dając świadectwo patriotyzmu tak wobec swoich, jak obcych – z Petersburga, Warszawy, Krakowa czy reszty świata. Wilno, które nosił w sobie i którym tak ofiarnie się dzielił, było żywym organizmem, „snem i jawą, wizją i rzeczywistością, obrazem i kształtem" (Remer, 1939, s. 375), którego bynajmniej nie idealizował: „Wilno! Wilno jedyne, biedne, zdziczałe, a jednak wyższe od innych naszych miast, wyższe głębią bólu swego, wyższe zasobem ukrytych, nienaruszonych skarbów charakteru litewsko-polskiego. Oto – opoka…" (Ruszczyc, 1994, s. 209).

BIBLIOGRAFIA/REFERENCES

Bułhak, Jan. (1939a). *Dwadzieścia sześć lat z Ruszczycem*. Wilno: Skład Główny w Księgarni św. Wojciecha.

Bułhak, Jan. (1939b). Wiek męski Ferdynanda Ruszczyca. W: Jan Bułhak et al. (red.), *Ferdynand Ruszczyc. Życie i dzieło* (s. 47–326). Wilno: Skład Główny Księgarni św. Wojciecha.

Charkiewicz, Walerian. (1934). Wilno – miasto sztuki. *Słowo* (Wilno), *302*, s. 1.

Feliksiak, Elżbieta. (1992). Wileńska ojczyzna. W: Elżbieta Feliksiak (red.), *Wilno – Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur* (s. 27–34). Białystok: Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza. Oddział Białostocki.

Kamiński, Zygmunt. (1975). *Dzieje życia w pogoni za sztuką*. Warszawa: Instytut Wydawniczy „Pax".

Kania, Agnieszka. (2017). Lata studenckie na Carskiej Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu w świetle *Dzienników* Ferdynanda Ruszczyca. W: Agnieszka Kania, Wojciech Cedro (red.), *Polska – Rosja. Relacje na przestrzeni dziejów. Ludzie – miejsca – wydarzenia* (s. 45–57). Kielce: Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

Kołoszyńska, Irena. (1966). Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. W: Janina Ruszczycówna (red.), *Ferdynand Ruszczyc 1870–1936. Pamiętnik wystawy* (s. 104–118). Warszawa: Muzeum Narodowe w Warszawie.

Lorentz, Stanisław. (1986). *Album wileńskie*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Obsulewicz, Beata K. (2021). Ferdynand Ruszczyc, Jan Bułhak i Uniwersytet Wileński. W: Irena Fedorovic, Miroslav Davlevic, Kinga Geben (red.), *Pod znakiem Orła i Pogoni. Polsko litewskie*

związki naukowe i kulturowe w dziejach Uniwersytetu Wileńskiego. Zbiór studiów (s. 388–405). Wilno: Vilnius University Press.

Okulicz-Kozaryn, Radosław. (2007). *Litwin wśród spadkobierców Króla-Ducha. Twórczość Čiurlionisa wobec Młodej Polski*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Panas, Władysław. (1996). O pograniczu etnicznym w badaniach literackich. W: Teresa Michałowska, Zbigniew Goliński, Zbigniew Jarosiński (red.), *Wiedza o literaturze i edukacja. Księga referatów Zjazdu Polonistów, Warszawa 1995* (s. 605–613). Warszawa: Instytut Badań Literackich.

Podstawka, Anna. (2023). Ferdynand Ruszczyc i wileński świat teatru. *Bibliotekarz Podlaski*, *3(LX)*, s. 87–106. DOI: https://doi.org/10.36770/bp.823.

Poklewski, Józef. (1992). Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. W: Elżbieta Feliksiak (red.), *Wilno – Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur* (s. 71–96). T. 3. Białystok: Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza. Oddział Białostocki.

Remer, Jerzy. (1927). W służbie sztuki. U źródeł twórczości Ferdynanda Ruszczyca. *Alma Mater Vilnensis*, *5*, s. 31–50.

Remer, Jerzy. (1939). Sny Ruszczyca o pięknie przeszłości. W: Jan Bułhak et al. (red.), *Ferdynand Ruszczyc. Życie i dzieło* (s. 361–392). Wilno: Skład Główny Księgarni św. Wojciecha.

Ruszczyc, Edward. (1992). Ferdynand Ruszczyc – artysta i organizator życia społeczno-kulturalnego w Wilnie. W: Elżbieta Feliksiak (red.), *Wilno – Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur. T. 1* (s. 359–394). Białystok: Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza. Oddział Białostocki.

Ruszczyc, Ferdynand. (1919). Tablice historii. *Tygodnik Ilustrowany*, *40/41*, s. 662–663.

Ruszczyc, Ferdynand. (1922). Piękno Wilna. *Ognisko*, *3(1)*, s. 5–6.

Ruszczyc, Ferdynand. (1937a). O niewidzialnych bogactwach. (Odczyt wygłoszony 20 listopada 1920 roku, po odzyskaniu Wilna przez wojska Generała Żeligowskiego). W: Ferdynand Ruszczyc, *Liść wawrzynu i płatek róży: przemówienia, wykłady, odczyty, artykuły w języku polskim i francuskim* (s. 59–61). Wilno: Drukarnia Artystyczna „Grafika".

Ruszczyc, Ferdynand. (1937b). O pięknie powszechnym. Wykład wygłoszony w Auli Śniadeckich w dn. 7 grudnia 1919 r. W: Ferdynand Ruszczyc, *Liść wawrzynu i płatek róży: przemówienia, wykłady, odczyty, artykuły w języku polskim i francuskim* (s. 45–54). Wilno: Drukarnia Artystyczna „Grafika".

Ruszczyc, Ferdynand. (1994). *Dziennik. Cz. I: Ku Wilnu. 1894–1919.* Warszawa: Wydawnictwo „Secesja".

Ruszczyc, Ferdynand. (1996). *Dziennik. Cz. II: W Wilnie. 1919–1932.* Warszawa: Wydawnictwo „Secesja".

Sławińska, Irena. (1998). Wilno – sceną teatru Ruszczyca. W: Mirosława Kozłowska (red.), *Wilno teatralne* (s. 8–16). Warszawa: Ogólnopolski Klub Miłośników Litwy.

Wierzyński, Józef. (1939). Dzieciństwo i młodość Ferdynanda Ruszczyca. W: Jan Bułhak et al. (red.), *Ferdynand Ruszczyc. Życie i dzieło* (s. 17–45). Wilno: Skład Główny Księgarni św. Wojciecha.

Wroczyński-Sokolicz, Jan. (1932). Kultura dzisiejszego Wilna. Wywiad „Świata" u prof. Ferdynanda Ruszczyca. *Świat*, *7(27)*, s. 10–11.

Data zgłoszenia artykułu: 29.09.2024
Data zakwalifikowania do druku: 5.11.2024